Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok I. | Rzeszów, dnia 1 września 1932. | Nr. 3.

GŁOS WOLNY

Cena numeru wychodzi 1-go i 15-go 20 groszy

Redakcja i administracja: Rzeszów, ul. Czwartaków 7/2.

„Na dnie oka”

Rzeczywistość rzeczywista — a nie urojona.

Cechą charakterystyczną społeczeństw o niższej kulturze — społeczeństw wychowanych w zasadach faszystowskich czy sanacyjnych jest światopogląd, że życie indywidualne jest rzeczą podrzędną, obojętną, ważnem zaś jest życie narzucone, uporządkowane w myśl pewnych schematów i imperatywów przez wolę niezależną od tego indywidualnego życia, poprostu życie zbiorowe, zapewniające wybrańcom i waletom udział w spożyciu dóbr doczesnych w najszerszej mierze.

Dlatego biedny jesteś i byłeś obywatelu dzisiejszej, wolnej Polski! Wykarmiony legendą, że niczem zbiorowy czyn i wysiłek całego narodu, że niepodległość to dar jedynego „budowniczego Polski“ — nauczyłeś się stać na baczność, słuchać i nabyłeś mnóstwo cnót heloty - parjasa. Wprawdzie marzyłeś ongiś z Krasińskim w „Przedświcie“, że w wolnej Polsce nie będzie kata ni miecza, — że będą li tylko bracia i siostry, lecz były to bezpłodne marzenia o „złotym wieku“, które w swoisty sposób zrealizowała dzisiejsza sanacja moralna. Już na ławie szkolnej wpaja ci sanacja zasady kultury materjalnej, w różnych przysposobieniach ćwiczy swoje bicepsy i każe ci wierzyć, że cała treść dotychczasowej kultury Polski — to rzecz bezwartościowa! Jedynie sanacja świat zadziwi, sprowadzi dobrobyt dla wszystkich i w skutkach swej radosnej twórczości stworzy obywatelowi nowe eldorado. Miarą swoich przeżyć mierzy dziś sanacja historję i życie; a choć zawisa już w próżni absolutnej, szuka dalej rozpaczliwie sensu swojego istnienia i pamięta li tylko o zasadzie: „Po nas potop“. Żyć, póki można i jak można — to cała sanacyjna mądrość. Naród polski milczy. I czy obudzi się w nim świadomość, że obowiązkiem współczesnego pokolenia jest, by Polska stała się ojczyzną prawdy, klasycznym krajem samorządu — by rozkuty duch narodu oparł się na wierze w zwycięstwo praworządności i pracy — nad żywiołem i chaosem sanacyjnym??

Obywatel dzisiejszy musi dokonać wielkiej przebudowy myśli, wzbudzić w sobie przeświadczenie o wielkiej misji narodowej i wiarę w cudowne następstwa samoistności państwowej. Miłość ojczyzny powinna stopić egoizm jednostek i klas społecznych. Do pracy dla ogółu powinny stanąć miljony obywateli, a gdy unicestwią koterje sanacyjne, hołdujące cynicznym, brutalnym interesom i ambicjom panów sanatorów, wówczas dopiero opromieni Rzeczpospolitą jasność dobrobytu i oświaty. I obecnie możnaby słusznie odezwać się do dzisiejszych obywateli proroczemi słowy Żeromskiego: „Jesteście mali ludzie — i tchórze!... Boicie się wielkiego czynu... nieznacznej przemiany starego więzienia... Musicie iść w ogonie Europy...“ Waszą ideą jest stare hasło niedołęgów: „jakoś to będzie“.

* * *

Polsce trzeba na gwałt wielkiej idei... Ideą tą nie może być bałwochwalcza cześć jednostki, głoszona przez różnych brygadowców w postaci Djabła zwycięzcy, piewców „zastodola“ byłych czynowników

ginekologów, przechrztów i masonów.

Warstwa tych pasożytów i ich idee są obce narodowi polskiemu i nie wątpimy, że w najbliższej przyszłości spotka tych trucicieli ducha narodu zasłużona kara.

Ideą naszą musi być nie człowiek — tylko »Polska powstała z mogiły«. Polska, która wewnętrzną swą świętością, cnotą i potęgą obejmie »rząd dusz« w wielkiej rodzinie europejskich narodów.

W przededniu wielkiej chwili

czyli dwa pomniki.

Umysły wszystkich obywateli Rzeszowa są zaprzątnięte sprawą budującego się pomnika śp. Lisa Kuli, budowanego kosztem wielu tysięcy złotych, złożonych przez obywateli. Już sam fakt, że tak potężny fundusz powstał z dobrowolnej akcji mieszkańców dowodzi, że zrozumiano potrzebę powstania tego pomnika.

Nie chodziło może inicjatorom o pomnik specjalnie śp. Lisa-Kuli, bo przecież **nie on jeden złożył swe młode życie na ołtarzu Ojczyzny, nie on jeden, ale dziesiątki, setki, tysiące podobnych jemu.** Czy dlatego, że tamci byli szarymi, małymi szeregowcami, a on — dzięki wykształceniu zwłaszcza — oficerem, czy dlatego nie mianoby uznać ich ofiary tylko jego?

Jeżeli więc **imię śp. Lisa Kuli ma być tylko symbolem imion wszystkich poległych,** jako imię Ich wodza, a tak jest napewno — to czyż można występować przeciw budowie tego pomnika? Może kryzys obecny jest mniej pożądaną okolicznością przy budowie pomnika — ale przecież wielu bezrobotnych znalazło przy tej budowie pracę. Prócz tego pomnik ten upiększy miasto i wreszcie — dzięki niemu — usunięto z pod kościoła mniej odpowiednią dekorację Placu farnego — ustępy.

Jednak budujący się na gwałt pomnik przypomina nam mimowoli — poświęcony pięć lat temu kamień węgielny pod pomnik Juljusza Słowackiego w Miejskim Ogrodzie i — trzeba być ślepym, aby w tej szybkiej akcji budowy pomnika ś. p. Lisa Kuli nie zauważyć jakgdyby działania różdżki czarodziejskiej", dzięki czemu obywatele w krótkim czasie złożyli tak poważną sumę, mimo że nie mogli jej złożyć w dwakroć dłuższym czasie na budowę pomnika Juljusza Słowackiego — która to sprawa popadła w zupełne zapomnienie, choć budowa tego pomnika byłaby tańsza, gdyż byli i są ludzie, którzy swą pracę nad wyrzeźbieniem tego pomnika ofiarowali darmo!

Jeżeli chodzi o cele pomników — to pomniki Obrońców Ojczyzny są potrzebniejsze — nie ulega to najmniejszej wątpliwości, bo one wywołują w duszach zwłaszcza młodzieży, wspomnienia czynów tychże Obrońców i chęć naśladowania Ich — i budzą uczucia miłości Ojczyzny, tak zawsze i wszędzie pożądane.

Ale jeżeli raz coś się zacznie, nie należy od tego odstępować, to też przypominamy Komitetowi budowy pomnika Juljusza Słowackiego, aby nie zapomniał o tym pomniku i podjął tę akcję, ale o ile możności, gdy kryzys nieco złagodnieje.

Lesicki.

Pokłosie myśli Oskara Wilde'a.

— Publiczność angielska (polska — przyp. zecera) czuje się doskonale, ilekroć do niej przemawia miernota.

— Publiczność jest przedziwnie wyrozumiała: przebacza wszystko z wyjątkiem — talentu.

— Wszystkie grzechy są grzechami nieposłuszeństwa.

— Jeżeli mężczyzna popełnia kapitalne głupstwo, to popełnia je zawsze z najszlachetniejszych pobudek.

— Kobiety, która wyznaje swój wiek, należy się wystrzegać, bo jest zdolną wyznać wszystko.

Ostrowidz.

Rozwody na Górnym Śląsku.

Przepisy ustawy -- a praktyka sądowa.

(Ciąg dalszy)

Jakto już poprzednio wykazaliśmy „**gdy małżonkowie mieszkają na różnych obszarach prawa w Państwie polskiem, roszczenie o rozwód ocenia się wedle prawa tego obszaru, na którym małżonkowie ostatnio wspólnie mieszkali**".

(O. S. P. Z. O., z 10/XI 1923. III. 149)

Tak mówi wyraźnie zacytowane powyżej orzeczenie Sądu Najwyższego, to samo też powtarza art. 17 Ustawy o prawie międzydzielnicowem — i przez to ustawodawca podkreśla stanowczo, że nie miejsce zamieszkania sztucznie utworzone, lecz **rzeczywiste** jest decydującem dla stosunków małżeńskich. Tymczasem Sądy okręgowe biorą pod uwagę **nie ostatnie wspólne prawo** — tj. prawo ostatniego wspólnego miejsca zamieszkania małżonków, tylko stają na stanowisku fikcji prawnej co do miejsca zamieszkania żony, mianowicie iż mężatka idzie co do miejsca zamieszkania za mężem.. i udzielają rozwodów nawet w wypadkach, gdy żona nigdy na obszarach b. prawa pauskiego nie mieszkała, gdy małżeństwo zawarte zostało li tylko w Kościele katolickim, np. w Małopolsce lub b. Królestwie Kongresowem, gdy wogóle o ślubie cywilnym obligatoryjnym np. na Górnym Śląsku, nie było mowy. Jest to stanowisko jaskrawo błędne — bo poza fikcją prawną może być rzeczywistość prawna, może być rzeczywiste miejsce zamieszkania żony, **zwłaszcza punkt I. artykułu 3 prawa międzydzielnicowego rozstrzyga kategorycznie, że właściwem miejscem zamieszkania pewnej osoby jest to, gdzie skupia się główny i przeważający zakres działalności danej jednostki.** Że żona nie zawsze co do miejsca zamieszkania idzie za mężem — stwierdza wyraźnie i art. 33 Polskiego Kodeksu postępowania cywilnego (Dz. Ust. 83/1930 poz. 651 i 652) który mówi, że powództwo przeciw mężatce, stale przebywającej poza miejscem zamieszkania męża, wytoczyć można przed sąd jej pobytu.

A zatem, gdy **oboje małżonkowie**, rzeczywiście, nie mieszkali przynajmniej przez rok na obszarach b. prawa pruskiego, nie wolno sądom okręgowym udzielać rozwodów z pogwałceniem art. 17 prawa międzydzielnicowego.

Sprawą tą powinien zająć się w interesie dobra publicznego Prokurator Państwa, jako t. zw. „obrońca węzła małżeńskiego". Par. 607 Procedury cyw. obowiązującej na ziemiach zachodnich R. p. mówi wyraźnie, iż: „Prokuratura jest upoważnioną do współdziałania w sprawach małżeńskich. O wszystkich terminach należy prokuratora z urzędu zawiadamiać...; **o ile chodzi o utrzymanie małżeństwa może (prokurator) przytaczać nowe fakty i środki dowodowe**".

Zdawałoby się, że w Polsce katolickiej p. Prokurator będzie w obronie nierozerwalności małżeństwa czynił z prawa tego obszerny użytek. Niestety, tak nie jest. Nawet na specjalne prośby, skierowane do Prukuratury o współdziałanie w sprawach małżeńskich, pan Prokurator zwykle nie odpowiada, i co najwyżej, odsyła pismo do akt sprawy rozwodowej, z lakonicznym dopiskiem: „Przesyłam do akt..."

Brak współdziałania ze strony Prokuratury Państwa (mimo paragr. 607 pr. cyw.) w procesach rozwodowych, tem bardziej zasługuje na uwagę, iż rola Prokuratora jest tu podyktowana interesem publicznym i panu Prokuratorowi przysługują środki prawne przeciw uchwałom sądowym, naruszającym ten interes. Inną zupełnie rolę odgrywa Prokurator w państwach zachodnio-europejskich, np. we Francji, w Belgji i we Włoszech. Prokurator francuski, będąc stróżem prawa swego kraju, prawa karnego, zarówno jak i cywilnego, toruje sobie zawsze dostęp do sali sądowej. (Vide postanowienie końcowego ustępu art. 83 francuskiej procedury cywilnej.) Podobnie rzecz ma się w Belgji i we Włoszech. (vide art. 346 dawnej włoskiej procedury cywilnej.)

Ze względu na to, że kwestja interpretacji art. 17 ustawy o prawie międzydzielnicowem ma dla wszystkich chrześcijan katolików zasadnicze znaczenie, że stanowisko Sądów okręgowych w b. zaborze pruskim, jakoby decydującem dla rozwodu było nie ostatnie wspólne, lecz wyłącznie ostatnie miejsce zamieszkania męża, jest sprzeczne z przepisami ustaw i otwiera drogę do rozwodów dla tych, dla których uzyskanie rozwodów z tytułu ich przynależności do innego zaboru jest niemożliwe, **byłoby wskazanem, by Pan Minister Sprawiedliwości zechciał zająć się kwestją autentycznej interpretacji art. 17 Prawa międzydzielnicowego,** — mimo zasady, iż „curia novit iura".

Jakie środki prawne przysługują pozwanemu w razie błędnej interpretacji art. 17 Prawa międzydz. przez Sądy Okręgowe na terenie b. zaboru pruskiego?

Pozwany, względnie małżonek, który nigdy na obszarze b. prawa pruskiego nie mieszkał, winien, przed wdaniem się w spór, podnieść w myśl art. 275 procedury cywilnej dla ziem zachodnich R. p. tzw. **„ekscepcję niewłaściwości danego Sądu Okręgowego“** i domagać się, by Sąd nad tą ekscepcją niewłaściwości przeprowadził osobną rozprawę i wydał co do niej wyrok. Zarzut taki powinien być uwzględniony z urzędu w toku każdej instancji i **Sądom Okręgowym pod rygorem pogwałcenia prawa, nie wolno zarzutu niewłaściwości sądu pozostawić bez rozpatrzenia.**

O niektórych bezrobotnych.

Katastrofalne położenie absolwentów Semin. — Dwie pensje — Posady w szkołach i gminie — Redukować mężatki!

Bezrobocie, straszny potwór, obejmuje swemi kościstemi łapami nietylko całe masy pracowników fizycznych, ale i umysłowych. Jeżeli zaś o tych pierwszych społeczeństwo dba i opiekuje się nimi w różny sposób, tak drogą zasiłków pieniężnych, jako też drogą prowadzenia akcji charytatywnej, to o tych drugich prawie wcale nie dba, choć byłyby środki i sposoby zapewnienia im bytu, dania im pracy, gdyż zasiłków nie braliby oni.

Mamy na myśli całe masy absolwentów szkół średnich, a zwłaszcza seminarjów. Czy dla nich nie dałoby się wyszukać pracy? Są oni może lepszymi pracownikami, niż ci starzy, gdyż są obznajomieni z najnowszemi wymogami i przepisami pedagogiki i mają pełen zasób energji i zapału. Tymczasem starsi ich koledzy mają po kilka pensyj, gdyż uczą nietylko w szkołach powszechnych, ale i przemysłowych, zawodowych itp.

Jest także dużo młodzieńców z wykształceniem uniwersyteckiem — bez pracy. A są profesorowie, którzy uczą odrazu w kilku szkołach i **biorą po kilka pensyj, a tamci nie mają ani jednej!**

Czy nie dałoby się temu zapobiec? Możliwe, że tamtym potrzeba kilka pensyj, aby mogli żyć dostatnio i nie doznać skutków kryzysu — **ale to nie jest po ludzku,** aby jednym powodziło się dobrze, a drugim dzięki temu — wprost strasznie. To było może dobre ale dawniej, gdy o kryzysie nawet nikt nie myślał, ale teraz sami ci panowie, którzy mają po kilka pensyj, gdyż prócz czasem **kierowniczych stanowisk w szkołach,** zajmują wyższe stanowiska w gminie i uczą jeszcze w szkołach zawodowych — powinni dobrowolnie ustąpić z jednej posady.

A czy to jest możliwe, aby oboje małżonkowie, widząc, że tak wielu jest bez posad, przynosili do domu dwie pensje?!

Niech się nad tem oni i całe społeczeństwo zastanowią! *Głos dotkniętych kryzysem.*

KRONIKA

Rozpoczęcie roku szkolnego. W dniu dzisiejszym rozpoczął się rok szkolny we wszystkich szkołach w Rzeszowie inauguracyjnem nabożeństwem w kościele parafjalnym, OO. Bernardynów i Poreformackim.

Poświęcenie kamienia węgielnego Sierocińca św. Antoniego i Bursy Rzemieślniczej odbędzie się w dniu 11 września, w niedzielę, o godzinie 9 rano, na które Komitet zaprasza wszystkich rodaków, jacy tak życzliwie popierają budowę obydwu zakładów, niezbędnie potrzebnych dla miasta i powiatu.

Samopomoc uczniów I. Gimnazjum we współudziałem uczenic Gimnaajum żeńsk. — odegrają w sobotę 3 września o godz. 8 wieczór w sali Sokoła komedję Bałuckiego pt. „Radcy Pana Radcy“. Tryskająca humorem komedja jak i cel przedstawienia na „Samopomoc uczniów“ zachęci zapewne Publiczność do licznego uczestnictwa.

Niebezpieczna kamienica w Rzeszowie. Donoszą często gazety o tragicznych wypadkach zawalenia się kamienic, a i w Rzeszowie był już podobny wypadek przy ul. Słowackiego w podwórzu, lecz był on za mało emocjonalny. Kompetentne zaś czynniki Rzeszowa chcą dostarczyć obywatelom prawdziwej emocji zawalenia się kamienicy — nie zwracając uwagi na kamienicę przy ul. Szopena 3, która jest bliska zawalenia, gdyż jedna jej ściana obsunęła się o blisko 50 cm!

Niesumienność pracowników magistrackich. Posiadanie dwóch beczkowozów mechanicznych nie

dowodzi jeszcze dobrej gospodarki Rzeszowa. Mimo istnienia tych beczkowozów, na ulicach jest pełno kurzu, gdyż są rzadko, a nawet nie są wcale skrapiane. Niesumienność daje się również zauważyć w oświetlaniu ulic, zwłaszcza lampami gazowemi. Często nie są wcale zapalane, a jeżeli nawet lampy się świecą, to wydają światło, ale odpowiednie do pracowni fotograficznych.

Korso rowerowe. Mimo, że przed wejściem w Aleje Lubomirskich są umieszczone tablice, zabraniające tamtędy przejazdu rowerami itp. to często można tam widzieć rowerzystów, a nawet motorzystów, którzy tych tablic nie widzą, albo nie uznają tych ostrzeżeń i przejeżdżają tamtędy „na cały gaz". Przejazdy takie powodują, że gromadki bawiących się tam dzieci rozbiegają się w popłochu na wszystkie strony i często upadają, co grozi wypadkami, jakie już miały tam miejsce. Powinno to być ostrzeżeniem dla panów rowerzystów i motorzystów. Dla zapewnienia bezpieczeństwa zdałoby się, aby policja zajęła się bliżej tą sprawą i wskazała jeźdźcom właściwą drogę.

Inwazja denikińców. Już kilkakrotnie doniosła nam prasa lokalna o inwazji bazgraczy ukraińskich, którzy „en mase" produkowane obrazki w sensie piosenek „Pod samowarem" itp. roznoszą po różnych instytucjach, n. p. bankach, magistratach i kasach oszczędności i wtłaczają dyrektorom i personelowi urzędniczemu te wyczyny na płótnie. Są one malowane w tonie ultramaryny i gumiguty i przedstawiają Dzikie Pola, przez które przebiega jakiś gad czworonogi, coś niby wilk lub lis. Obrazy te mają jeszcze jedną specjalną zaletę, a mianowicie wydają charakterystyczną woń, nie dającą się zakwalifikować najbardziej znającemu się na tej branży chemikowi. Dziwna rzecz, że sfery naszej inteligncji kupują te obrazki.

A mamy przecież w Rzeszowie kilku amatorów-malarzy, którzy o wiele piękniejsze rzeczy tworzą i chętnieby je sprzedali, a wtedy i pieniądze za nie zostałyby w naszych rękach.

„Nie bójcie się — to Rzeszów". Typowym przykładem niedbałości kompetentnych władz o wygląd miasta jest ul. Grottgera, ulica stykająca się z Dworcem kolejowym, przez którą siłą faktu musi przechodzić, lub co gorsza przejeżdżać każdy gość czy nie gość, wracający ze stacji. Jakiego wyobrażenia nabierze ktoś o mieście, spotykając zaraz na wstępie rozwarte paszcze bezzębnych parkanów, o których ustawa tak cudownie „mówi", że mają być estetyczne? W miejscu, gdzie dawniej karuzela grała skoczne oberki, sterczy napół rozwalony płot, za którym znajdują przytułek niebieskie ptaki i córy Koryntu. Całość estetycznej ulicy uzupełniają okropne wyboje bruku i rażący brud... Wskazanem byłoby, aby świetny Magistrat w celu zabezpieczenia przejezdnych gości przed wstrząsem nerwowym na widok ulicy Grottgera — postawił tablicę w języku polskim, żydowskim i hebrajskim: „Nie bójcie się, to Rzeszów (Honyśka mojry, dusy Rzeszów ara).

Kto kradł jabłka w alejach przy ul. Hetmańskiej? W bieżącym tygodniu przyłapano na gorącym uczynku w alejach przy ul. Hetmańskiej obywatela m. Rzeszowa p. K...! Wspomniany obywatel nie umiał wytłumaczyć, skąd się wziął na drzewie i co znajduje się w pełnym worku obok niego stojącym. W rezultacie tego zaopiekował się nim strażnik magistracki, któremu przyszło do głowy przypuszczenie, że właśnie p. K. jest sprawcą tych ciągłych, wandalskich niszczeń drzewek w alejach. Jest to oczywiście niesłuszne przypuszczenie, bo p. K. mógł spaść na drzewo ze samolotu, a we wyładowanym worku znajdował się najprawdopodobniej wodór, czy inny „gad" powietrzny. Dziwić się należy, że strażnik mógł o coś podobnego posądzić obywatela i majstra.

„Praca" rzeszowskich włamywaczy. Kronika policyjna notuje kilka znaczniejszym kradzieży, jakie miały miejsce na terenie Rzeszowa, z tem, że wszystkie „ptaki niebieskie" zostały szybko ujęte.

I tak 24 sierpnia ujęto Leona E. Weitrauba i false Hoffmanna, międzynarodowych złodzieji za kradzież w pociągu.

Dnia 25 sierpnia zakradł się złodziej do miejscowej Bursy i skradł ks. Kulanowskiemu pieniądze. I tego aresztowano, a jest to znany policji — Mityga Władysław.

Repertuar kin.

„Henryka": Jej Ekscelencja Miłość.
„Muzeum": Kajdany przeszłości.
„Wanda": Gdy kobieta jest piękna.

Z kroniki żałobnej.

† ANTONI KYC em. dyr. szkół powsz., odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, zmarł w Tyczynie przeżywszy 75 lat.

† PAWEŁ KOP em. podpułkownik W. P. Zmarł w 54 roku życia w Iwoniczu. Pogrzeb odbył się w sobotę, 20 sierpnia.

† ANNA SAMOŁYKOWA, obywatelka m. Rzeszowa, zmarła w Rzeszowie w 74 roku życia. Pogrzeb odbędzie się jutro, 2 września, o g. 9 rano.

Z wydawnictw.

„Szara Piątka". Ukazał się Nr. II. pisemka V. Rzemieślniczej Druż. Harcerzy w Rzeszowie „Szara Piątka„. Pisemko to czyta z zainteresowaniem tak harcerz, jak i nie znający pracy harcerskiej. Powaga obok lekkiego humoru, wesołe opisy wrażeń obozowych — stwarzają bardzo miły nastrój i przyczynią się zapewne do poczytności pisemka.

OGŁOSZENIA

Warunki prenumeraty miesięcznej: w kraju pocztą 45 gr, w sklepie 40 gr. Cena pojedynczego numeru 20 gr. Za granicą pocztą 75 gr.

Warunki reklamy: cała strona 40 zł, 1/2 strony 20 zł 1/4 strony 10 zł. Wiersz 20 gr, wiersz tłusty 30 gr, na 1 str. podwójnie.

Wydaje Komitet. Red. odpow. Opaliński Jan Red. nacz. Lutecki Kazimierz.

Druk. Udziałowa w Rzeszowie.